

Katarzyna DĄBEK
Międzywydziałowe Studia Ochrony Środowiska

Co można zmieścić w zegarku? - wszechzegarek

Kłaśnięcie w dłoń i...Uf! Jaka to ulga, że się znalazł! Szczęśliwie mój zegarek jest nie do zgubienia, więc nie wiem czemu za każdym razem gdy nie wiem gdzie leży napawa mnie to przerażeniem. Doskonale wiem, że zawsze odezwie się jego system lokalizacji. Gdy tylko klasnę w dłoń już gdzieś w kuchni, czy salonie rozlega się głośno moja ulubiona piosenka, a dodatkowo urządzenie emituje wiązki niebieskiego lasera, aby łatwiej było je namierzyć. Tym razem zimny blask lasera wydobywał się z szafki łazienkowej...

Zabrałam zegarek do salonu i rozsiadłam się w swoim lewitującym fotelu. Zacisnęłam bransoletę zegarka na nadgarstku i zdjęłam zabezpieczenia przeciągając palcem po małej kuleczce, która doskonale zna moje linie papilarne. Teraz mogłam uruchomić menu mojego wspaniałego zegarka, które ujawnia mnogość jego funkcji. Na mojej dłoni pojawiła się projekcja klawiatury do jego obsługi a przede mną zamajaczyło trójwymiarowe menu. Wreszcie mogłam zabrać się za załatwianie przeróżnych spraw, ale zaczęłam się zastanawiać czym tak naprawdę jest urządzenie, z którego korzystam...

Jest to super-wspaniały-i-najnowocześniejszy-model-tej-ekstra-firmy, którego nazwa to jakiś zadziwiający „skrót” (tylko czy skrótem można nazwać przedziwną kombinację liter i cyfr dłuższą od numeru konta bankowego?!). Jak każdy zegarek ma obowiązkowo wbudowany telefon, GPS oraz odtwarzacz muzyki i filmów. Wiem, że to żadna rewelacja, bo przecież już nikt już nie wyobraża sobie, że mogło być kiedyś inaczej. Nawet dostęp do sieci taką drogą nikogo nie dziwi, dlatego i ja z niej korzystam. Dzięki temu zegarkowi mogę zrobić zakupy w sieci, a parę minut później wszystko co zamówiłam zmaterializuje się tam, gdzie sobie tylko zażyczę.

Siedząc wygodnie w fotelu mogę też oddawać się w przyjemnych warunkach pracy zawodowej dzięki dostępowi do funkcji, które dawniej przypisywano tylko wielkim komputerom (podobno oprócz takich, które kładło się na kolanach były też olbrzymy, z którymi nawet nie dało się podróżować, bo były strasznie ciężkie!). Teraz, dzięki nowemu zegarkowi mogę zawsze i wszędzie zajrzeć do swoich dokumentów, czy przygotować prezentację na kolejną konferencję. To bardzo wygodne, ale producenci tego wspaniałego modelu zegarka poszli jeszcze dalej!

Nie ruszając się z salonu mogę teraz zaparzyć sobie kawę albo przygotować sobie relaksującą kąpiel. Odkąd mój spersonalizowany zegarek jest ze mną nie muszę nawet być w domu żeby zrobić pranie czy odkurzyć! Wystarczy wybrać odpowiednią funkcję w menu, a różne prace domowe robią się same. Już nie mam żadnej wymówki, gdy coś jest nie zrobione... Wszystkie te niesamowite funkcje są dostępne dzięki istnieniu modułów, które zamontowane są w różnych sprzętach i pozwalają na sterowanie nimi za pomocą zegarka. Ostatnio okazało się, że mogę nawet przepakować samochód bez ruszania się z domu! A wszystko dzięki specjalnej wersji oprogramowania dla pań... Otóż nadal wszyscy uważają, że kobieta za kierownicą sobie nie radzi więc lepiej żeby jej samochodem zajął się automat! Nie podzielam tego poglądu ale muszę przyznać, że jest to dosyć przyjazna opcja...dla każdego.

Wydawało mi się, że już niczym nie można mnie zaskoczyć, ale temu „maleństwu” ciągle się udaje! Jakieś 2 tygodnie temu wszczął „alarm zdrowotny” i sam zapisał mnie na wizytę lekarską! Ta „mała bestia” wciąż kontroluje stan zdrowia

organizmu i wychwytyje wszelkie zaburzenia. Jest to bardzo przydatna funkcja ale czasem męczy...Teraz na przykład wyświetla mi komunikat, że nie powinnam wypijać tej gorącej czekolady, i że za mało ruchu dziś miałam, bo „przyjęta dziś ilość kalorii... (i tak dalej, i tak dalej...)”.

Czasem zdaje mi się, że on zna mnie lepiej niż ja sama...a przecież jest tylko zegarkiem. Ale czy tylko? Czy to urządzenie w ogóle można jeszcze nazwać zegarkiem skoro odmierzenie czasu jest tylko jedną z wielu funkcji...i zdaje się że nie najważniejszą...